

# Czy da się ożywić lalkę?

Choreograf Julien Guérin postawił na tradycję, stąd wiele elementów klasycznej techniki baletowej, w tym kroków na pointach i efektownych podnoszeń. Jako tytułowa Coppelia wystąpiła Gabriela Ignaszak. Wbrew temu, czego można by oczekiwać, rola ta nie należy do zbyt obszernych czy wirtuozowskich – lalka, którą jest główna bohaterka, porusza się w zaledwie paru scenach. Mimo to artystka zwróciła na siebie uwagę precyzją wykonania i dopracowaniem szczegółów: nie tylko tanecznych pas, ale także mimiki i gestykulacji. Ta wielce obiecująca próbka sprawiła, że chętnie zobaczyłoby się ją w bardziej rozbudowanej partii. Najwięcej uwagi skupiała na sobie Riho Okuno jako Swanilda. Pełna lekkości i gracji, tworzyła harmonijnie współpracującą parę z Joshuą Legge (Franz). Szczególnie pozostaje w pamięci Grand Pas de Deux z ostatniego aktu. Nazar Botsiy w roli Coppeliusa zachwycił talentem komediowym. Członkowie corps de ballet zwracali uwagę gracją i energią, choć gdzieś tam można życzyć sobie więcej precyzji rytmicznej i lekkości czy dokładniej dokreślonych obrotów.

Tancerzom towarzyszyła orkiestra pod batutą Luisa Gorelika. Co prawda otwierająca uwerturę uroczysta melodia waltorni miała bardziej próbną niż premierową jakość, lecz z każdym kolejnym taktem było coraz lepiej, aż do momentu, gdy całkiem dało się zapomnieć, że nie słuchamy muzyki z taśmy, tylko z orkiestrowego kanału. Udział zespołu muzycznego to wielki atut przedstawienia – taniec do muzyki na żywo ma więcej rumieńców niż ten wykonywany do okrutnie niezmiennego, zawsze identycznego nagrania.

Tym, co sprawiło, że przedstawienie na długo pozostaje w pamięci, jest przede wszystkim jego warstwa wizualna. Realizatorzy zrezygnowali z oryginalnego miejsca akcji – a jest nim, co ciekawe, galicyjskie miasteczko na ziemiach polskich dawnego zaboru austriackiego – i przenieśli ją do Paryża. Tam, na Montmartrze, tuż obok słynnego Moulin Rouge, we wnętrzu przeskalowanej ulicznej latarni, mieści się pracownia doktora Coppeliusa. Gdy Franz zakochuje się w skonstruowanej przez niego lalce, a jego ukochaną Swanildą miotają fale zazdrości, w tle pobłyskują lampki na mapie paryskiego metra, które ruszyło w 1900 roku, czyli trzy dekady po prapremierze „Coppelii”. Budynki i budyneczki, które nie zachowują naturalnych proporcji, niczym ze sklepu z zabawkami, stawiają aktorów na pierwszym planie, potęgując wrażenie baśni, w której realia pełnią rolę zdecydowanie drugorzędą. Również stroje przywołują urok paryskiej stolicy, choć nie zawsze dosłownie: geometryczne cięcia, ostre kolory i asymetria kojarzą się z estetyką lalek, o których znaczeniu we francuskiej kulturze napisano wiele, a wystawne nakrycia głowy nawiązują do paryskiej rewii. Tę całość niezwykle przyjemną i absorbującą dla oka stworzyli: ceniony projektant mody Charles de Vilmorin – znany m.in. z przygotowania strojów na ceremonię otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Paryżu w 2024 roku – oraz scenograf Roland Fontaine, który ostatnio otrzymał nominację do prestiżowych francuskich nagród teatralnych Moliere.

Coppelius – ekscentryczny konstruktor, podążający ślepo za swoją idée fixe i dążący za wszelką cenę do ożywienia zrobionej przez siebie lalki, to postać niezwykle bogata w odniesienia symboliczne i kulturowe. Trudno nie skojarzyć go z Pigmalionem, Geppettem (tym od Pinokia), Drosselmeyerem z „Dziadka do orzechów” czy nawet Frankensteinem... W mitologii i literaturze nie brak śmiazków, którzy pragną ożywić swoje dzieła – z rzeźbiarzy i konstruktorów stać się stwórcami, demiurgami. Coppelius marzy, by jego Coppelia ożyła, ale czy on sam jest na to gotów? Czy byłby w stanie zaakceptować ją jako niezależną istotę? Wymaga to przecież rezygnacji z kontroli i gotowości na rozczarowania.

Szkoda, że twórcy przedstawienia nie podążyli w stronę większej psychologicznej głębi. Balet, choć

barwny i uroczy, zatrzymuje się na baśniowej warstwie opowieści. Być może wydobyć z klasycznego tytułu dodatkowych warstw to pomysł na kolejne przedstawienie?

## **Magdalena Sasin**

Fot. Joanna Miklaszewska

„Coppélia” Léo Delibes. Choreografia: Julien Guérin, kierownictwo muzyczne: Luis Gorelik, dekoracje: Roland Fontaine, kostiumy: Charles de Vilmorin, światła: Tomasz Śliskowski. Premiera 17 października 2026 r. w Teatrze Wielkim w Łodzi